

*Tomasz Strzeżek*

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych  
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

## LUSTRACYJNE PERYPETIE PUŁKOWNIKA FRANCISZKA KOZAKOWSKIEGO W DOBIE POWSTANIA LISTOPADOWEGO

**Słowa kluczowe:** powstanie listopadowe, lustracja, Ignacy Prądzyński, Franciszek Kozakowski

**Key words:** November Uprising, vetting, Ignacy Prądzyński, Franciszek Kozakowski

Franciszek Kozakowski przystępował do walki w 1831 r. ze sporym bagażem doświadczeń i umiejętności nabytych w ponad dwudziestoletniej służbie wojskowej. Urodził się w 1786 r. w Antonowie w powiecie rosieńskim. W grudniu 1806 r. jako ochotnik wstąpił do artylerii pieszej odradzającego się wojska polskiego. W 1807 r. zasilił szeregi 5. pułku piechoty w stopniu podporucznika, a następnie 1. pułku piechoty. Awansował na porucznika (w marcu) i objął funkcję kwatermistrza (od maja). W wykazie służby odnotował udział w pierwszej wojnie polskiej (1806–1807) w starciach pod Ostrołęką, Rudą (Małgą), Mławą i Wałami (był ranny). W armii Księstwa Warszawskiego w dobie wojny z Austrią (1809 r.) walczył pod Magnuszewem, Kozienicami i Puławami. Awansował na kapitana w nowo formowanym 1. pułku piechoty francusko-galicyskiej, który z czasem zasilił armię Księstwa Warszawskiego jako 13. pułk piechoty. W jego szeregach walczył w 1812 r. na Wołyniu i na Lubelszczyźnie w dywizji gen. Amilkara Kosińskiego. Uczestniczył w obronie Zamościa. Dowodził grenadierami w 3. batalionie. Odznaczył się w kilku utarczkach (szczególnie 4 IV 1813 r.). Za męstwo w walce otrzymał krzyż kawalerski Legii Honorowej, który dołączył do złotego krzyża Orderu *Virtuti Militari*<sup>1</sup>. Po czteromiesięcznym pobycie w niewoli rosyjskiej rozpoczął

---

<sup>1</sup> *Dziennik oblężenia twierdzy Zamościa z Roku 1813*, w: A. Rembowski, *Spadek piśmiennicy po generale Maurycym hr. Hauke*, Warszawa 1905, s. 179, 191, 195, 279; J. B. Ostrowski, *Franciszek Kozakowski pułkownik wojsk polskich*, Paryż 1832, s. 2; H. Dylałowa, *Franciszek Kozakowski*, *Polski słownik biograficzny*, t. 14, s. 600–601; R. Bielecki, *Słownik biograficzny oficerów powstania listopadowego*, t. 2, Warszawa 1996, s. 344.

służbę w armii Królestwa Polskiego. W styczniu 1815 r. znalazł się w sztabie głównym w oddziale kwatermistrzostwa generalnego. O jego przeniesieniu z wojsk liniowych do kwatermistrzostwa przesądził prawdopodobnie fakt, iż jego przełożony z 1812 i 1813 r. gen. Maurycy Hauke, został dowódcą tej służby<sup>2</sup>. W latach 1815–1818 Kozakowski pełnił obowiązki kwatermistrza w dywizji gwardii<sup>3</sup>. W 1818 r. awansował na podpułkownika i włączył się do pokojowego trybu pracy kwatermistrzostwa. Jego oficerowie przygotowywali się do wypełniania zadań w trakcie wojny. Poznawali teren m.in. w trakcie prac triangulacyjnych, wytyczania granic Królestwa i zdejmowania map terenów pogranicznych i całego kraju. Kozakowski często uczestniczył w tych przedsięwzięciach i opuszczał stolicę. Utrzymywał kontakty z towarzyszami broni z 13. pułku. Należał do nich mjr Walerian Łukasiński, który 3 maja 1819 r. utworzył lożę masońską pod nazwą Wolnomularstwo Narodowe. Świadkiem wydarzenia był Kozakowski, który znalazł się w gronie założycieli tego tajnego związku obok Łukasińskiego i Jakuba Szredera. Działalność w masonerii nie była mu obca od 1806 r. Pięć lat później wraz z oficerami 13. pułku (Łukasiński do nich się zaliczał) należał do loży Wolność Odzyskana, a następnie do loży Jedność. W dobie Królestwa Polskiego był członkiem loży Wielki Wschód warszawski oraz reprezentował symbolicznie lożę rosieńską. Obok charakterystycznych haseł i form działania masonerii (obrzędy i stopnie) w polskich lożach występowały elementy narodowe (np. dążenie do ponownego zjednoczenia trzech zaborów). Wolnomularstwo Narodowe stawiało sobie podobny cel, ale w bliższej perspektywie nie dążyło do odzyskania niepodległości czy zbrojnej walki o nią. Członkowie związku uważali, że państwo polskie mogło się odrodzić terytorialnie pod berłem króla polskiego Aleksandra I (cara Rosji). Dla wielu osób zaangażowanych w działalność patriotyczną cel ten był zbyt ograniczony, zwłaszcza w dobie przybierającej na sile walki patriotów, liberałów i demokratów europejskich z porządkiem ustanowionym traktatem wiedeńskim i Świętym Przymierzem. Wolnomularstwo Narodowe wyczerpało dotychczasową formułę działania. 1 maja 1821 r. powstał nowy tajny związek – „Towarzystwo” (Towarzystwo Patriotyczne), który wyznaczył za cel odzyskanie niepodległości. Kozakowski znalazł się w gronie jego założycieli wraz z Łukasińskim i ppłk. Ignacym Prądzyńskim. W trakcie prac programowych zarysowały się podziały. Zwyciężyła opcja umiarkowana Łukasińskiego, którego w walce o przywództwo poparł m.in. Kozakowski. Prądzyński, zwolennik bardziej radykalnych działań, nie brał już czynnego udziału w dalszych poczynaniach konspiratorów. Kozakowski znalazł się w ścisłym gronie Towarzystwa (członek komitetu centralnego)

---

<sup>2</sup> Kozakowski należał do nielicznej grupy oficerów liniowych, którzy zasilili korpus kwatermistrzostwa. Większość stanowili oficerowie tzw. broni uczonych artylerii i inżynierii oraz oficerowie z dawnego Sztabu Głównego Księstwa Warszawskiego. W. Tokarz, *Armia Królestwa Polskiego (1815–1830)*, Piotrków 1917, s. 223–225; Cz. Bloch, *Generał Ignacy Prądzyński 1792–1850*, Warszawa 1974, s. 57–58.

<sup>3</sup> B. Olszewicz, *Polska kartografia wojskowa (zarys historyczny)*, Warszawa 1921, s. 105.

i nadal należał do grona najbardziej zaufanych współpracowników Łukasińskiego<sup>4</sup>. Prądyńskiemu nie udało się go przekonać do swoich racji. Efektem była narastająca niechęć. Jej źródła należy też doszukiwać się w cechach osobistych. Prądyński był człowiekiem ambitnym i świadomym swojej przewagi nad oficerami liniowymi, do których zaliczał m.in. Kozakowskiego. Rywalizacja w tajnym związku była też pokłosiem walki o wpływy i znaczenie w korpusie kwatermistrzostwa. W oczach Prądyńskiego Kozakowski był „zupełnie złym człowiekiem” i nie była to opinia odosobniona. Pretensje do Kozakowskiego w sprawach finansowych mieli inni koledzy z korpusu<sup>5</sup>. Trochę nie licowało to z cechami przypisywanymi osobie zaangażowanej w działalność na rzecz niepodległości kraju. Kozakowski odwzajemniał niechęć Prądyńskiego. Jak zauważył Szymon Askenazy – „w istocie go nie cierpiał”<sup>6</sup>. Wzajemna antypatia przekształciła się w nienawiść, gdy władze wpadły na ślad tajnych związków.

W trakcie wstępnych przesłuchań Waleriana Łukasińskiego (marzec–maj 1823 r.) Kozakowski i Prądyński znaleźli się w orbicie zainteresowań śledczych. Chodziło o rozwikłanie kwestii „tajnego towarzystwa”, do którego miał być przyjęty ppłk Leopold Gołuchowski. Rytuał miał podobno miejsce w kwaterze Prądyńskiego, a Łukasiński, który wspominał o tym gen. Ignacemu Blumerowi, powoływał się na słowa Kozakowskiego. Potwierdził on zeznanie Łukasińskiego. Prądyński co prawda zdołał uniknąć problemów, ale – jak zauważył Askenazy – „nie zapomniał tej koleżeńkiej perfidii” i odplacił się Kozakowskiemu. W trakcie powstania listopadowego „nieomal przyprawi go o zgubę w Warszawie rewolucyjnej jak tamten usiłował go pogrążyć u wielkiego księcia [Konstantego – T.S.]”<sup>7</sup>. Wydaje się jednak, że to nie zeznania z 1823 r. o tym przesądziły.

Łukasiński skazany (w 1824 r.) za przynależność do tajnego związku zwanego „Wolnomularstwem narodowym lub związkiem patriotycznym” w październiku 1825 r. ujawnił rzeczywisty obraz działań spiskowych. W jego zeznaniach ponownie pojawiły się nazwiska Kozakowskiego i Prądyńskiego, tym razem jako członków Towarzystwa Patriotycznego. Prądyński w trakcie

<sup>4</sup> W. Łukasiński, *Pamiętnik*, Warszawa 1986, s. 50, 167; Sz. Askenazy, *Łukasiński*, t. 1, Warszawa 1929, s. 24; t. 2, s. 31, 34, 39, 45, 261–262, 462. W 1826 r. Prądyński przyznał, iż należał do Towarzystwa tylko przez kilka tygodni i od 5 lat nie miał z nim żadnego związku; Bloch, op. cit., s. 183, 186–187.

<sup>5</sup> I. Prądyński, *Pamiętniki*, t. 2, Kraków 1909, s. 32; J. Mroziński, *Uwagi wyrywkowe. Niektóre urywki z rewolucji 1830 przez naoczego świadka Generała Mrozińskiego*, w: J. Mroziński, *Dzieła wszystkie*, t. 2, Wrocław 1987, s. 184; Askenazy, op. cit., t. 2, s. 43, 284, Kozakowski to „kolega z kwatermistrzostwa i współzawodnik Prądyńskiego”; Bloch, op. cit., s. 185–186.

<sup>6</sup> Askenazy, op. cit., t. 2, s. 43; Dylągowa, op. cit., s. 600.

<sup>7</sup> Askenazy, op. cit., t. 2, s. 283–284, 450, Kozakowski w trakcie wyjaśnień „co do Prądyńskiego zresztą osłaniał go ostatecznie, podając słyszane istotnie słowa jako żart Gołuchowskiego”. Od 1822 r. przynależność do tajnych organizacji była zakazana przez cara. W trakcie śledztwa i procesu Łukasiński nie ujawnił istnienia Wolnomularstwa i Towarzystwa jako dwóch odrębnych tajnych związków. W. ks. Konstanty był naczelnym wodzem wojsk polskich i faktycznym rządcą Królestwa Polskiego.

pierwszego przesłuchania (29 XI 1825 r.) nie przyznał się, że był członkiem założycielem tego związku, mimo że dał słowo honoru w. ks. Konstantemu, że będzie mówił prawdę. Kozakowski wprost przeciwnie. Gdy pokazano mu zeznania Łukasińskiego potwierdził jego słowa ustnie (29 XI), a następnie pisemną deklaracją (30 XI), ale stwierdził też, iż sam nie udzielał się działalności związkowej, co było zgodne z prawdą (pochłaniały go prace terenowe kwatermistrzostwa). Prądzyński podczas kolejnych przesłuchań przyznał się, iż był współzałożycielem Towarzystwa Patriotycznego<sup>8</sup>. Zeznania Łukasińskiego wraz z deklaracjami pisemnymi Kozakowskiego oraz Karola Wierzbolowicza udaremniły mu obronę. Prądzyński zarzucał Kozakowskiemu, iż złożył zeznania wcześniej (w rzeczywistości zrobił to w pierwszym dniu przesłuchania Prądzyńskiego) i ogarnięty strachem nie poinformował go o tym. A miał ku temu dogodną okazję, gdyż spotykali się w sztabie kwatermistrzostwa<sup>9</sup>.

Wina Kozakowskiego i Prądzyńskiego była jednoznaczna. Ukrywali informacje o Towarzystwie Patriotycznym. Nie spotkała ich jednak kara, gdyż w. ks. Konstanty uznał sprawę tajnych związków w Królestwie za zamkniętą i podlegającą amnestii carskiej<sup>10</sup>. Ograniczył się jedynie do rozciągnięcia dozoru policyjnego nad podejrzanymi. Kozakowski i Prądzyński zachowali wolność i kontynuowali służbę. Nie angażowali się w działalność spiskową. Kozakowski zbierał owoce zaufania w. ks. Konstantego<sup>11</sup>. Tymczasem dla Prądzyńskiego nadeszły złe czasy.

W 1826 r. w Rosji w trakcie śledztwa, będącego pokłosiem powstania dekabrystów, wykryto powiązania rosyjskich rewolucjonistów z Towarzystwem Patriotycznym (po aresztowaniu Łukasińskiego kontynuowało działalność pod kierunkiem ppłk. Seweryna Krzyżanowskiego). Wydawało się w tym momencie, że losy Kozakowskiego i Prądzyńskiego powinny potoczyć się jednym torem wiodącym do celi więziennej. Ostatecznie znalazł się w niej tylko Prądzyński i tego rywalowi nie mógł już darować. Przez 3 lata trzymano go w zamknięciu bez sądu i wyroku. Był to dla niego czas rozłąki z żoną i застоju w karierze wojskowej. Kozakowski tego nie doświadczył. Prądzyński pisał w pamiętniku: „Z członków naszego dawnego komitetu Wierzbolowicz i Kozakowski już byli protokółarnie wysłuchani, do wszystkiego się przyznali w naj-

<sup>8</sup> Askenazy, op. cit., t. 2, s. 368, 463. Archiwum Muzeum Wojska Polskiego [dalej AMWP], Teka 39 H/3, sygn. 9269/c, k. 10, Kozakowski opisał swoje „rozmowy” śledcze z w. ks. Konstantym. Przypomniał innym „zaszczyconym” – „kto kiedy był przed nim przyznać musi, że potrzeba było odwagi przeżyć jego krzyki, wzgardę i poniżenie”.

<sup>9</sup> AMWP, Teka 39 H/3, sygn. 9269/c, k. 10; Prądzyński, op. cit., t. 1, s. 104, 106, 109–114; Łukasiński, op. cit., s. 149; Askenazy, op. cit., t. 2, s. 326, 411; Bloch, op. cit., s. 188–190.

<sup>10</sup> Askenazy, op. cit., t. 2, s. 330.

<sup>11</sup> W maju 1829 r. otrzymał stopień pułkownika wraz z 3 innymi podpułkownikami kwatermistrzostwa. Prądzyńskiego pominięto w awansie. Konstanty, zdaniem Kozakowskiego, ukarał w ten sposób Prądzyńskiego (w marcu wyszedł z więzienia) za „sfalszowanie danego [...] słowa honoru”. „Gazeta Polska”, nr 142, 29 V 1829, rozkaz dzienny z 24 V; AMWP, Teka 39 H/3, sygn. 9269/c, k. 9–10; Prądzyński, op. cit., t. 1, s. 182; Ostrowski, op. cit., s. 23.

większym strachu. Nie tylko zostali przy zupełnej wolności, ale co więcej, każdy z nich pełnił dalej bez przerwy obowiązki swojej służby<sup>12</sup>. Kozakowskiego oskarżał o tchórzostwo i zdradę, a z czasem także o szpiegostwo i współpracę z tajną policją. Pod tą ostrą i bezkompromisową oceną rywala Prądzyński ukrywał swoje przewinienia. Wyolbrzymiał też swoje krzywdy, co precyzyjnie wypunktował Szymon Askenazy<sup>13</sup>. W więzieniu u Karmelitów towarzyszem jego niedoli był Piotr Łagowski, „człowiek łączący niezachwiany charakter i zupełną poczciwość z bardzo wielką oryginalnością” (słowa Prądzyńskiego). Starszy od Prądzyńskiego mógł się poszczycić zaszczytną i długoletnią służbą wojskową. W dobie Królestwa Polskiego, po dymisji z armii, włączył się w działalność niepodległościową, która zawiadła go do więzienia<sup>14</sup>. Z Prądzyńskim łączyły go wspólne przeżycia więzienne i przekonanie, że nie zdradzili sprawy narodowej, tak jak chociażby Kozakowski<sup>15</sup>, który nadal w ich oczach się pograżał<sup>16</sup>. Wkrótce nadszedł czas zemsty na zdrajcach, nawet domniemanych. Kozakowski bardzo szybko poznał jej smak. Powstanie listopadowe ułatwiło Prądzyńskiemu wyrównanie rachunków.

<sup>12</sup> AMWP, Teka 39 H/3, sygn. 9269/c, k. 10; Prądzyński, op. cit., t. 1, s. 106; Bloch, op. cit., s. 191.

<sup>13</sup> Askenazy, op. cit., t. 2, s. 460–463, bardzo ostra ocena poczynań Prądzyńskiego. Zarzut, iż w pamiętnikach zatajał prawdę. W trakcie przesłuchań i w pisemnych deklaracjach ujawnił wszystko co wiedział i wybielał swoją osobę (Kazimierz Machnicki wiedział wiele, a nic nie powiedział). Zdaniem Askenazego, Prądzyński był tylko figurantem z góry przeznaczonym do zwolnienia. Pobyt w więzieniu zawdzięczał „zaciętości Konstantego”. Na koniec Askenazy wywa do bardzo ostrożnego korzystania z pamiętników Prądzyńskiego. Patrz Bloch, op. cit., s. 191; Ostrowski, op. cit., s. 21–22.

<sup>14</sup> Łagowski urodził się w 1776 r. W wojsku polskim służył od 1790 r. Odbył kampanie w latach 1792 (Zieleńce), 1794 (Krupczyce), 1807, 1809 (Raszyn, Grochów, wyspa Tokary), 1812 (Mir, Borysów, Berezyna) 1813–14 (Dennewitz, Wittemberga). Posiadał krzyż kawalerski Legii Honorowej. W armii Królestwa Polskiego służył do 1818 r. Dymisję otrzymał w stopniu podpułkownika. W tajnych związkach patriotycznych działał od 1813 do 1815 r. (kontynuował tradycje rodzinne – ojciec i bracia za przynależność do sprzysiężenia I. Działyńskiego byli zesłani na Sybir). W 1819 r. na Wołyniu przystąpił do Związku Templariuszy, który współpracował z Towarzystwem Patriotycznym. W 1825 r. kontaktował się z P. Pestelem ze Związku Południowego (Dekabrystów). Aresztowany w Warszawie był też więziony w Petersburgu. Próbował nawet popełnić samobójstwo, gdy skazano go na zsyłkę sybirską. Ostatecznie nie był sądzony i wyszedł na wolność w 1829 r. L. Stempowski, *Żywot Piotra Łagowskiego Pułkownika Wojsk Polskich*, Paryż 1845; A. Roman, *Łagowski Piotr*, Polski słownik biograficzny, t. 18, s. 192–194; Bielecki, op. cit., t. 3, s. 61.

<sup>15</sup> P. Łagowski, *Wyprowa do Puław w dniu 26 lutego 1831 r.*, Pamiętnik Emigracji (Bolesław V), cz. 2, Paryż 1832–1833, s. 1: „Nieraz nam mówił Wojciech Grzymała, Plichta, X. Dembek, Prądzyński, że Pan Kozakowski wydał związek, za co też w samym początku, kiedy wszyscy prawie członkowie w więzieniu siedzieli on jeden uwolniony został”.

<sup>16</sup> W 1829 r. w ks. Konstanty dla uświetnienia koronacji brata na króla Polski szykował się do uwolnienia więźniów stanu. Za pośrednictwem Kozakowskiego starał się skłonić do zeznań Kazimierza Machnickiego (bliskiego współpracownika Łukasińskiego), który był więzionego od kilku lat. Ofiarowywał mu wolność i urząd sędziego, ale w zamian domagał się „rewersu, który obrażał honor”. Kozakowski zaprzeczał, iż miał namawiać Machnickiego do zeznań i do przyjęcia propozycji. Machnicki wyszedł na wolność i zdaniem Kozakowskiego spotkał się z Konstantym. Ostrowski, op. cit., s. 22–23, przypis 7; Askenazy, op. cit., t. 2, s. 310.

Pod koniec listopada 1830 r. Kozakowski przebywał w Dubience. Nadzorował triangulację Bugu od Włodawy do Hrubieszowa<sup>17</sup>. Do Warszawy udał się po wybuchu powstania (29 listopada), ale z pewnością nie wiedział o planach spiskowców ze Sprzysiężenia Wysockiego. 2 grudnia pojawił się w Międzyrzecu, gdzie kwaterowały sztaby 1. brygady Dywizji Ułanów i 3. Pułku Ułanów. Kozakowski wziął udział w naradzie z gen. Tadeuszem Suchorzewskim oraz płk. Michałem Korytowskim i – jak twierdził – swoimi patriotycznymi „przedstawieniami i uwagami” skłonił ich do marszu na pomoc walczącej stolicy. Niestety, zachowanie tych oficerów w następnych dniach (nadal czekali na rozkazy wyższych władz) wskazuje, że Kozakowskiego nie posłuchali. Poza tym bardziej prawdopodobne wydaje się, że jedynie doradzał im marsz<sup>18</sup>. Także poczynania Kozakowskiego w Siedlcach budzą pewne wątpliwości. W mieście kwaterowała m.in. 2. Bateria Lekka Artylerii Konnej. Jej dowódca, kpt. Józef Kosiński, nie uległ żądaniu kilku młodszych oficerów i nie pomaszerował bez rozkazu do stolicy. Uczynił to dopiero na wyraźny rozkaz gen. Józefa Chłopickiego, który od 30 listopada dowodził wojskami polskimi w Warszawie. Kozakowski twierdził, że to on, na prośbę młodszych oficerów, „niejako” objął dowództwo baterii i ruszył z nią do Warszawy. Zaprzeczył jego słowom ppor. Janusz Czetwertyński. Kosiński, jego zdaniem, zachował dowództwo baterii i dopiero na rozkaz Chłopickiego doprowadził ją do stolicy, gdzie zorganizował osłonę mostu na Wiśle. W raportach Antoniego Kuszlla (z 5 i 6 XII 1830 r.) i kpt. Kosińskiego (z 30 VI 1831 r.) nawet nie pojawiło się nazwisko Kozakowskiego, a powinno, jeżeli rzeczywiście z jego inicjatywy miały miejsce powyższe wydarzenia, które pozwalały mu później wykreować swoją osobę jako mającą „udział w rewolucji”<sup>19</sup>. W grudniu 1830 r. na niewiele mu się to przydało, gdyż gen. Chłopicki negatywnie oceniał wybryki gorących głów łamiących zasady subordynacji wojskowej i nie darzył sympatią osób popierających powstanie. Z pewnością

---

<sup>17</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych, Władze Centralne Powstania Listopadowego [dalej AGAD], rkps 278, k. 101, płk Kozakowski do Najwyższego Rządu Narodowego, 5 VII 1831. Kozakowski twierdził też, że wieść o powstaniu zastała go w Kryłowie na południe od Dubienki. AMWP, Teka 39 H/3, sygn. 9269/c, k. 10; Ostrowski, op. cit., s. 2; Olszewicz, op. cit., s. 138; Dylągowa, op. cit., s. 600.

<sup>18</sup> AGAD, rkps 278, k. 101, 109; T. Strzeżek, *Udział Kawalerii Królestwa Polskiego w Wielkim Tygodniu Polaków, (29 XI–5 XII 1830 roku)*, „Echa Przeszłości”, t. 8: 2007, s. 126–127; Ostrowski, op. cit., s. 2.

<sup>19</sup> AGAD, rkps 233a, k. 33, 35, 40, 43, 45, rkps 278, k. 101, 109; rkps 293, k. 130, raport J. Kosińskiego; J. Czetwertyński, *Kilka uwag nad broszurą J. B. Ostrowskiego pod tytułem Franciszek Kozakowski, „Pielgrzym Polski”*, Paryż 15 XII 1832; Strzeżek, *Udział*, s. 127–128. Na wieść o wybuchu powstania Kuszell (Naczelnik Pospolitego Ruszenia Województwa Podlaskiego) podjął energiczne działania, aby je wesprzeć. W 2. baterii konnej już od kilku miesięcy kontaktował się z ppor. Leonem Rzewuskim i Ignacym Michałowskim, ale w krytycznym dniu nie zastał ich w miejscu zakwaterowania oficerów. Zdołał jednak skłonić do działania 4 z 5 oficerów baterii, którzy nie należeli do spisku. Prawdopodobnie należał do nich Janusz Czetwertyński. Kosiński w swoim raporcie tłumaczy się ze swojego postępowania. Stwierdził też, że ruszył do Warszawy 4 godziny pod odebraniem rozkazu Chłopickiego.

należał do nich Prądzyński, który bez rozkazu opuścił Augustów i stawił się w Warszawie (8 XII). W sztabie głównym u boku Chłopickiego ponownie zetknął się z Kozakowskim, który w stolicy przebywał już od kilku dni. Prądzyński zajął ważniejszą pozycję w hierarchii dowodzenia polską armia, ale tylko na kilka dni<sup>20</sup>. Chłopicki szybko się go pozbył. Raziła go jego chęć działania, próby doradzania, propowstańcza postawa, a zwłaszcza zyskane poparcie zwolenników wojny z Rosją, której Chłopicki był przeciwnikiem<sup>21</sup>. Kozakowski pozostał w stolicy, ale nie mógł się cieszyć z oddalenia rywala. Prądzyński był zbyt przebiegły i wprawny w zakulisowych walkach. Kozakowski stracił w oczach patriotów, gdyż rozpowszechniono w stolicy opinię, iż w 1822 r. wydał Towarzystwo Patriotyczne. Na dodatek Prądzyński, jego zdaniem, nie tylko „dał rysopis” i wydał rozkaz aresztowania, ale także wysłał do mieszkania rywala swoich uzbrojonych zwolenników. Znalazł się wśród nich por. Stanisław Radkiewicz z kwatermistrzostwa, którego Kozakowski oskarżył o to, iż pod pozorem „szukania papierów” dokonał kradzieży mienia wartości 1000 dukatów (ok. 20 tys. zł)<sup>22</sup>. Jednak to nie dobra materialne były celem najścia. Od 30 listopada „niektórzy studenci Akademii” przystąpili do gromadzenia dokumentów tajnej policji „niezbędnych do poznania i ukarania najzuchwalszych gwałcicieli praw i swobód naszych”. Kozakowski, którego oskarżano o szpiegostwo (i bynajmniej nie tylko Prądzyński to uczynił) także znalazł się na liście osób podejrzanych. W jego domu dokonano przeszukania już na drugi dzień po wybuchu powstania, tj. 30 listopada. Nie tylko dokonano kradzieży jego mienia, ale także grożono śmiercią<sup>23</sup>. Gdy Kozakowski przybył do stolicy 2 lub 3 grudnia zastał więc nie tylko splądrowane mieszkanie, ale też krążące po mieście plotki o jego zdradzie i współpracy z tajną policją. Czuł się zagrożony i nieustannie przebywał w siedzibie sztabu głównego licząc na wsparcie dyktatora. Okazało się, że nie tylko patrioci chcieli go pognębić, ale też podwładni oficerowie z kwa-

---

<sup>20</sup> Prądzyński zajął stanowisko naczelnika gabinetu topograficznego przy Chłopickim i zajmował się m.in. dyslokacją wojsk (Bloch, op. cit., s. 195). Kozakowski, jak wynika z jego słów, spotkał się z Chłopickim, który „przyjął go uprzejmie, podziękował za objaśnienia o moskiewskiej sile, oddał sprawiedliwość patriotyzmowi. Kozakowski naówczas przedstawił Chłopickiemu konieczność marszu na Litwę, rozbrojenie litewskiego Korpusu, rozwijanie wojny na rozległym teatrze, wzmocnienie naszej siły zasobami, entuzjazmem Litwy, podawał na koniec swój system nocnych niespodziewanych ataków. Nie szkodzi nadmienić, że ten system później przyjęty dał nam świetne zwycięstwa Wawra, Wielkiego Dęba”. Trudno nie oprzeć się wrażeniu, że tematy rozmowy z Chłopickim zrodziły się w głowie Kozakowskiego po powstaniu. Pokrywają się one z propozycjami Chrzanowskiego (plan z 7 XII przeniesienia wojny na Litwę) i Prądzyńskiego (marcowy plan ataku na korpus gen. Rosena na szosie brzeskiej). Ostrowski, op. cit., s. 3–4.

<sup>21</sup> 16 XII Prądzyński objął stanowisko podkomendanta twierdzy w Zamościu, a Chrzanowski w Modlinie. Mroziński, op. cit., s. 166, 183; Bloch, op. cit., s. 204.

<sup>22</sup> Radkiewicz, zdaniem Kozakowskiego, „zabrał co znalazł srebra, złota, brylantów, porwał konie powozowe i wierzchowe” (Ostrowski, op. cit., s. 3).

<sup>23</sup> AMWP, Teka 39 H/3, sygn. 9269/c, k. 9; *Rapport komitetu do przejrzenia papierów policji tajnej ustanowionego*, Warszawa 1831, s. 3–4.

termistrzostwa, którzy zarzucali mu oszustwa w wypłatach należnych im pieniędzy (3 tys. złotych) za drożnię traktu od Kowana do Dyneburga [Dźwińsk, Daugavpils na Łotwie]. Sprawa ciągnęła się za Kozakowskim od 1829 r., gdy stał on na czele zespołu (obejmującego 4 oficerów kwaterymistrzostwa) wykonującego mapę traktu, którym zmierzał do Warszawy car Mikołaj I. Porucznik Radkiewicz był rzecznikiem niezadowolonych. Chłopicki nie zamierzał ratować Kozakowskiego, skompromitowanego w oczach opinii publicznej<sup>24</sup>.

Nowy naczelny wódz, gen. Michał Radziwiłł, patrzył na Kozakowskiego przychylnym okiem, gdyż w 1827 r. zapoznał się z aktami śledczymi (przewodniczył senatorskiej komisji śledczej Sądu Sejmowego). Wiedział, że zarzuty Prądzyńskiego były bezpodstawne, ale nie mógł działać wbrew opinii publicznej i przekonaniu patriotów co do winy Kozakowskiego. Pozostawienie go w sztabie głównym także nie wchodziło w grę, gdyż Chrzanowski i Prądzyński po powrocie z „zsyłki” zajęli w nim niepoślednie stanowiska (Prądzyński pełnił funkcję zastępcy kwaterymistrza generalnego)<sup>25</sup>. Na szczęście dla Kozakowskiego wybuchła wojna i Radziwiłł skierował go do województwa sandomierskiego na dowódcę oddziałów wyznaczonych do prowadzenia „małej wojny”<sup>26</sup>. Jednocześnie opuścił sztab kwaterymistrzostwa i formalnie znalazł się w armii liniowej („w wojsku”)<sup>27</sup>. Zniknął z oczu Chrzanowskiego i Prądzyńskiego, ale nie na długo. Gdy po 16 lutego objął dowództwo nad wszystkimi siłami zbrojnymi województwa sandomierskiego, pod jego komendą znaleźli się oficerowie cieszący się nieskalaną opinią patriotów – płk Piotr Łagowski, dowódca 2. Pułku Jazdy Sandomierskiej i ppłk Paweł Muchowski, dowódca 12. Pułku Piechoty Liniowej<sup>28</sup>. W wirze walki toczonyj z przeprawionym na lewy brzegu Wisły oddziałem gen. Kipriana Kreutza Prądzyński z Chrzanowskim z daleka, a Łagowski z bliska zaatakowali Kozakowskiego. Szef Sztabu Głównego, gen. Józef Mroziński (a faktycznie Prądzyński), już 16 lutego polecił Klickiemu odebrać komendę Kozakowskiemu, gdyż „nie zasługuje na to, ażeby miał pod swojemi rozkazami mężów tak godnych, jakimi są pułkownicy Łagowski i Dmuchowski [Muchowski – T.S.]. Zwrócono

<sup>24</sup> Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu [dalej Oss.], mikrofilm 89b, nr 419, płk Kozakowski do gen. Prądzyńskiego, Warszawa 6 maja 1831 r.; Mroziński, op. cit., s. 184; Ostrowski, op. cit., s. 184–185; Olszewicz, op. cit., s. 140.

<sup>25</sup> Prądzyński był zastępcą kwaterymistrza generalnego i wykonywał obowiązki przypisane szefowi sztabu. Ostrowski, op. cit., s. 4; Bloch, op. cit., s. 212, 216–217.

<sup>26</sup> AGAD, rkps 278, k. 103; Muzeum w Łowiczu [dalej MŁ], rkps 4457, nr 16; Ostrowski, op. cit., s. 19–20, rozkaz gen. Stanisława Klickiego, Dowódcy Siły Zbrojnej na Lewym Brzegu Wisły do Kozakowskiego z 10 II 1831 r. Kozakowski 12 II objął dowództwo nad oddziałami celników, strażnikami leśnymi, Gwardią Ruchomą i Strażą Bezpieczeństwa, aby prowadzić działania partyzanckie na prawym i lewym brzegu Wisły.

<sup>27</sup> Rozkaz Dzienny z 6 lutego 1831 r.

<sup>28</sup> *Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830–1831* [dalej *Źródła*], t. 1, Warszawa 1931, s. 341, Klicki do Mrozińskiego 16 II 1831; T. Strzeżek, *Walka z oddziałem gen. Cypriana Kreutza w lutym 1831 roku. Epizod z dziejów powstania listopadowego w województwie sandomierskim*, „Echa Przeszłości”, t. 10: 2009, s. 97.

mu uwagę, iż Kozakowskiemu można powierzyć tylko „komendę niewiele znaczącą”, a ponadto niedwuznacznie sugerowano, że mógł już sprzeniewierzyć środki, które pobrał z komisji wojny na organizację małej wojny w województwie sandomierskim<sup>29</sup>. Klicki następnego dnia odpowiedział, że nie miał podstaw do tego, aby nie powierzyć komendy Kozakowskiemu. Przypomniawszy, że uczynił to na wyraźny rozkaz Sztabu Głównego i Komisji Rządowej Wojny. Miał o nim dobrą opinię w świetle działań, jakie podjął przeciwko Kreutzowi 13 i 14 lutego. Pocieszał, że podporządkowanie Kozakowskiemu Łagowskiego i Muchowskiego jest tylko tymczasowe i ustanie z chwilą wyparcia nieprzyjaciela za Wisłę<sup>30</sup>. Uspokoił tym Prądzyńskiego, ale nie Łagowskiego. Na ścieżkę wojenną z Kozakowskim wszedł, gdy tylko pojawił się w Radomiu 12 lutego. Pretekstu dostarczyły wydarzenia z przeszłości i bieżące. Sztab Główny wysłał Łagowskiego z zadaniem, które kolidowało z instrukcjami Kozakowskiego<sup>31</sup>. Poza tym różniła ich koncepcja walki z Kreutzem. Gen. Dziekoński był świadkiem „żywych sporów” między Łagowskim i Kozakowskim. Konflikt zaostriżył się, gdy domniemany „zdrajca” stał się przełożonym „patrioty”. Łagowski, weteran karmelickiego więzienia, wręcz odmówił współpracy z Kozakowskim, gdyż „człowiek, który sprawę niepodległości swego kraju na szwank naraził w więzieniu, nie będzie jej szczerze służył w polu”<sup>32</sup>. Spór próbowali łagodzić generałowie Klicki i Dziekoński, a także Roman Sołtyk, który pojawił się w województwie sandomierskim z kompetencjami i stanowiskiem nadrzędnym wobec zwaśnionych. Łagowski ustąpił twierdząc, że Kozakowski nigdy nie będzie nim dowodził. Zdał dowództwo nad pułkiem mjr. Janowi Wielhorskiemu, ale nie omieszkał donieść o wszystkim naczelnemu wodzowi<sup>33</sup>. Kozakowski „więcej roztropany” – znając niską wartość bojową swoich sił – nie zamierzał stawać do otwartej walki

<sup>29</sup> *Źródła*, t. 1, s. 337.

<sup>30</sup> Archiwum Państwowe w Łowiczu [dalej APŁ], rkps 209, k. 131, Klicki stwierdził, że nie mógł „w lepsze ręce oddać tak ważnego stanowiska”; MŁ, rkps 4457, nr 178; *Źródła*, t. 1, s. 341.

<sup>31</sup> MŁ, rkps 4457, nr 47; Łagowski, op. cit., s. 1; Strzeżek, *Udział*, s. 99; Łagowskiemu zlecono strzeżenie linii Wisły od Kazimierza Dolnego do Zawichostu. W sprzyjających okolicznościach miał prowadzić małą wojnę na Lubelszczyźnie między Zamościem a granicą austriacką. Interpretował instrukcję jako polecenie samodzielnego działania z oddziałem złożonym z 2. Pułku Jazdy Sandomierskiej, 500 żołnierzami piechoty i 2 armatami. Pewności dodawała mu też wcześniej powierzona komenda wyprawy na Wołyń (zawieszona na czas walki z Kreutzem).

<sup>32</sup> MŁ, rkps 4457, nr 249, reakcja Klickiego na raport gen. Dziekońskiego. Wzywał w oddzielnych pismach Łagowskiego i Kozakowskiego do zgodnego działania w obliczu nieprzyjaciela (MŁ, rkps 4457, nr 242, 243). Łagowski, op. cit., s. 1; W. Zwierkowski, *Rys powstania, walki i działań Polaków*, Warszawa 1973, s. 170.

<sup>33</sup> APŁ, rkps 209, k. 125; MŁ, rkps 4457, nr 242, 243, 249; Łagowski, op. cit., s. 2. Sołtyk zreorganizował siły nieregularne zgromadzone w województwie sandomierskim i powierzył dowództwo nad nimi Kozakowskiemu. Była to tzw. dywizja sandomierska (Kolumna Ruchoma Województwa Sandomierskiego) licząca od 2 do 2,7 tys. zbrojnych w tym 600 jazdy, 500 strzelców i 1200 kosynierów wspartych przez 2 armaty 1-funtowe. Kozakowski twierdził, że rozbudował oddział do 4 tys. ludzi (AGAD, rkps 278, k. 101; Ostrowski, op. cit., s. 8), co potwierdził płk Antoni Lanckoroński (Biblioteka Czartoryskich [dalej BCz], rkps 5297, k. 181).

z Kreutzem (Sołtyk go popierał w tym względzie). Łagowski natomiast „chciał się tylko ciągle bić” i oskarżał Kozakowskiego, że kryje się po lasach („las był jego ulubionym siedliskiem”)<sup>34</sup>. Gdy koordynację działań przeciwko Kreutzowi przejął gen. Józef Dwernicki, Łagowski doprowadził do rozłamu w „dywizji sandomierskiej”. Objął dowództwo nad swoim pułkiem i odłączył się od piechoty, którą nadal dowodził Kozakowski<sup>35</sup>. Ten drugi w swoich raportach kategorycznie zaprzeczył rewelacjom Łagowskiego i twierdził, iż zachował komendę nad całym oddziałem włącznie z szwadronami jazdy sandomierskiej oponenta<sup>36</sup>.

Nie był to spór o pietruszkę, gdyż formalny dowódca „dywizji sandomierskiej” mógł przypisać sobie sukces odniesiony w wyprawie do Puław (26 lutego), w której rozbito szwadron rosyjskich dragonów i zgarnięto wielu jeńców wraz z obfitą zdobyczą materialną. Łagowski i Kozakowski starali się rozpropagować własne osoby jako autorów sukcesu. Nie ulega wątpliwości, że wyścig ten wygrał Łagowski, gdyż już 26 lutego wieczorem wysłał do Naczelnego Wodza i prezesa rządu narodowego ks. Adama Czartoryskiego raporty, w których przedstawiał siebie jako wykonawcę akcji pomijając całkowicie osobę swojego przełożonego, tj. Kozakowskiego (do stolicy raporty Łagowskiego doszły wieczorem 27 lutego)<sup>37</sup>. Kozakowski działał po linii służbowej i wysłał raporty Dwernickiemu i Klickiemu<sup>38</sup>. Łagowski brał udział w wyprawie puławskiej, ale jako dowódca szwadronu kawalerii (zdaniem Kozakowskiego był tylko ochotnikiem), niewiele mógł wskórać w boju, który rozegrał się w stajniach pałacowych pełniących funkcję rosyjskich koszar. Główny ciężar walki spoczywał na strzelcach sandomierskich dowodzonych przez ppłk. Juliusza Małachowskiego, który nie miał dobrego zdania zarówno o Łagowskim, jak i Kozakowskim<sup>39</sup>. W zgodnej opinii wielu świadków Ła-

<sup>34</sup> S. Barzykowski, *Historia powstania listopadowego*, t. 2, Poznań 1883, s. 360 (źródło cytatów).

<sup>35</sup> Łagowski uznał, że wraz z odjazdem Sołtyka odzyskuje moc rozkaz Naczelnego Wodza z 12 lutego 1831 r., który wyznaczył mu zadanie prowadzenia małej wojny i wcześniejsze rozkazy, zlecające przygotowanie i poprowadzenie wyprawy na Wołyń. Łagowski, op. cit., s. 2.

<sup>36</sup> AGAD, rkps 278, k. 102, rkps 465, k. 145, prezes komisji województwa sandomierskiego był świadkiem, jak Dwernicki wydawał rozkazy Kozakowskiemu i Sołtykowi; BCz, rkps 5297, k. 2–3; rkps 5300, k. 107, 129, rozkazy Dwernickiego dla Kozakowskiego; AMWP, Teka 39 H/3, sygn. 9269/c, k. 1; Oss., rkps 13282/III, k. 40.

<sup>37</sup> W prasie warszawskiej już 1 III pojawiła się notatka o zwycięstwie Łagowskiego w Puławach („Kurier Warszawski”, nr 59, 1 III 1831), a następnego dnia pełny raport. Biblioteka Polska w Paryżu [dalej BP], rkps 424/5, k. 19; Zwierkowski, op. cit., s. 196.

<sup>38</sup> Łagowski, op. cit., s. 4, list Dwernickiego do Łagowskiego, w którym tłumaczy się, dlaczego uznał Kozakowskiego za dowódcę wyprawy puławskiej. Wynika z niego, że raport Kozakowskiego odebrał 26 lub 27 lutego.

<sup>39</sup> Łagowski twierdzi, że to on przygotował i przeprowadził wyprawę do Puław, a Małachowski dołączył do niego bez rozkazu Kozakowskiego (Łagowski, op. cit., s. 3). Kozakowski wyraża opinię przeciwną. Uważa, że to on jest autorem sukcesu, gdyż Łagowski jako jego podkomendny podstępnie przywłaszczył sobie owoce jego pracy (AGAD, rkps 278, k. 103–104, Kozakowski do Naczelnego Wodza 5 VII 1831; BCz, rkps 5297, k. 181; Oss., rkps 13282/III, k. 39–41, Oss., mikrofilm 89c, nr 793, pismo Kozakowskiego do Naczelnego Wodza z 6 III 1831;

gowski przywłaszczył sobie zwycięstwo Kozakowskiego<sup>40</sup>, ale też bezzasadnie obarczył go odpowiedzialnością za opuszczenie zdobytych Puław, przez co naraził je na rabunek i zniszczenie przez Rosjan. Wiadomo, że Kozakowski podjął decyzję o odwrocie po konsultacji z innymi oficerami, a Łagowski był jednym z pierwszych, którzy wrócili na lewy brzeg Wisły<sup>41</sup>. Ponadto zarzucał Kozakowskiemu, iż w ogóle nie uczestniczył w walkach o Puławy 26 lutego, czemu zaprzeczał jego oponent i świadkowie wydarzeń<sup>42</sup>.

Do otwartej rozgrywki personalnej doszło w Zwoleniu. Łagowski wykorzystał w niej fakt, iż uczestnicy wyprawy puławskiej rozgrabili i obłowili się zdobyczą<sup>43</sup>. Wśród „łupów wojennych” znalazł się sztandar jednego z dywizjonów i cerkiew połowa kazańskiego pułku dragonów. Jej najcenniejszym elementem były – obraz Matki Boskiej (Najświętszej Marii Panny), krzyż i ewangelia ołtarzowa<sup>44</sup>. Krzyż znalazł się w rękach Kozakowskiego. Podko-

---

K. Neufeld, Artykuł nadesłany, „Kurier Polski”, nr 468, 2 IV 1831, s. 422–423; Ostrowski, op. cit., s. 7, opinie Lanckorońskiego, Wielhorskiego i Małachowskiego; L. Siemieński, *Dwaj Julijsze. Kartki z ostatnich dni żywota*, Kraków 1935, s. 42–43, s. 63 Małachowski nazywa Kozakowskiego „tytułarnym dowódcą”, s. 66: „nie jest orzeł, lecz błędów nie popelnia jak ten co go oskarża [tzn. Łagowski – T.S.], Kozakowski jego zdaniem „to nie jest taktyk”.

<sup>40</sup> L. Szczaniecki, *Pamiętniki*, Poznań 1863, s. 192, 210; Siemieński, op. cit., s. 66: „Łagowski jako starszy przypisuje sobie sławę”.

<sup>41</sup> BCz, rkps 5297, k. 183; BP, rkps 411, k. 31, rkps 424/5, k. 16–18; Oss., mf 89c, nr 793; Wyjątek z listu, „Gazeta Polska”, nr 64, 7 III 1831, s. 2; Łagowski, op. cit., s. 4; J. Dwernicki, *Pamiętniki jenerała...*, Lwów 1870, s. 142; Ostrowski, op. cit., s. 7, 23; Siemieński, op. cit., s. 43–44, 47.

<sup>42</sup> AMWP, Teka 39 H/3, sygn. 9269/c. W kwietniu dyrektor fabryk żelaznych Haumann skarżył się Generalnemu Dyrektorowi Fabryk Piotrowi Michałowskiemu, że Łagowski w swoim raporcie pominął udział w wyprawie puławskiej strzelców z batalionu górników. Skarga dotarła nawet do marszałka sejmu Władysława Ostrowskiego, szwagra Michałowskiego. Kozakowski twierdzi, że włączył się do walki w Puławach na czele 2 kompanii strzelców (BCz, rkps 5297, k. 181; Oss., mf 89c, nr 793; Neufeld, op. cit., s. 422; Ostrowski, op. cit., s. 7–8).

<sup>43</sup> W polskich źródłach znajdujemy wzmianki o zabiciu od 30 do 35 żołnierzy rosyjskich. Rany odniosło od 5 do 13, a do niewoli dostało się od 173 do 305 (w urzędowych źródłach rosyjskich pada liczba 163 żołnierzy zabitych, rannych i jeńców). Zdobywcę obejmowała 2 furgony pułkowe m.in. z kancelarią i cerkwią połową, jaszcz amunicyjny (keson), ponad sto (pisano też o stu kilkudziesięciu) fur ze zbożem, bagaże, sprzęt wojskowy, uzbrojenie i oporządzenie dla jednego lub dwóch szwadronów jazdy, 90 koni kawaleryjskich (zdaniem Rosjan 113 ze 135). Juliusz Małachowski pisał o 200 koniach, ale 100 z nich ukradli „obywatele leśni”. Łagowski skarżył się, że z 95 koni kawaleryjskich mjr Wielhorski zdołał ocalić tylko 13 dla 2. Pułku Jazdy Sandomierskiej. Resztę rozkradziono. Łagowski pisał, że „w mgnieniu oka furgony obdarte zostały. Broń, [...] umundurowanie kompletne na dwa szwadrony, narzędzia ciesielskie, kowalskie i ślusarskie, wszystko przepadło”; 14 III Dwernicki pisał, że każdemu strzelcowi z komendy Małachowskiego „najmniej po 2 tysiące dostało się”. Miała to być zachęta do wstępowania w szeregi strzelców (BCz: 5300, k. 179).

<sup>44</sup> W ewangelii ołtarzowej kazańskiego pułku na długie lata zachował się wpis: „Księgę tę Ewangelii należąca do Cerkwi obozowej Pułku Dragonów Kazańskich przez waleczne wojska narodowe pod wodzą Pułkownika Łagowskiego zdobytą na nieprzyjacielu w Puławach dnia 2 marca 1831 r. w walce za niepodległość narodową, do zbioru pamiątek w Puławach Rząd Narodowy przeznaczył, Dnia 20 Marca 1831”. Podpisy członków rządu. AGAD, rkps 262, k. 103; В. Н. Шустов, *История 25-го драгунского Казанского полка. 1701–1901 гг.*, Киев, 1901, s. 135.

mendni oficerowie przekazali mu go w dowód uznania za sprawne dowodzenie oddziałem. Pod adresem złożyło podpis ponad 30 oficerów („wyjąwszy kilku tylko indywiduów”). Znamienne, że uczynili to też podkomendni Łagowskiego, w tym szef szwadronu Jan Wielhorski, kpt. Kajetan Bogucki i mjr Florian Karczewski<sup>45</sup>. Na temat wartości materialnej krzyża krążyły nie tylko w oddziale, ale i w stolicy rozbieżne opinie. Padały sumy od 200 zł do 120 tys. złotych, a nawet 50 tys. rubli. Kozakowskiemu i jego szefowi sztabu mjr. Maciejowi Grodzickiemu przypisano też zawłaszczenie rzeczy osobistych wziętych do niewoli oficerów rosyjskich<sup>46</sup>.

Łagowskiego oburzyło samowolne rozdysponowanie zdobyczy. Kozakowski подарowany krzyż powierzył małżonce „na wieczną pamiątkę swego zwycięstwa w Puławach”, a obraz Matki Boskiej wysłał do kościoła Pijarów w Radomiu<sup>47</sup>. Nie zmienia to jednak faktu, że skarb państwa utracił kontrolę nad zasobami, które powinny zasilić przynajmniej oddziały w województwie sandomierskim. Łagowski oskarżał Kozakowskiego o ich zmarnotrawienie i o demoralizację nowo zaciężnych żołnierzy<sup>48</sup>. Trzeba mu przyznać rację. Kozakowski popełnił poważny błąd, gdyż i tak nie cieszył się dobrą opinią jeżeli chodzi o sprawy finansowe. Zbierał tego owoce.

28 lutego Łagowski oburzony postępowaniem Kozakowskiego z częścią oficerów swojego pułku publicznie zarzucił mu dopuszczenie się „czynu niegodnego” oraz zawłaszczenie korzyści „należnych krajowi”. Stwierdził, że oficerowie nie mieli prawa darować mu krzyża i zarzucił demoralizowanie młodszych oficerów i podkomendnych. Następnie za zgodą całego pułku odesłał do Warszawy cerkiew, a krzyż, mimo że był w rękach Kozakowskiego, ofiarował Naczelnemu Wodzowi (w piśmie znalazła się podobno wzmianka, iż Kozakowski zabrał go „niegodnie [...] uganiając się za zdobyczą”). Łagowski skłonił też do podpisania aktu darowizny wszystkich oficerów pułku włącznie z tymi, którzy wcześniej podpisali adres dla Kozakowskiego. Do prezesa komisji województwa sandomierskiego, Teofila Januszewicza, skierowano

---

<sup>45</sup> AGAD, rkps 278, k. 102, Kozakowski wspominał o świadectwie 8 sztabsoficerów i 40 niższych oficerów; Neufeld, op. cit., s. 423; Ostrowski, op. cit., s. 8–9.

<sup>46</sup> BP, rkps 411, k. 31, „cerkiew z krzyżem i obrazem Matki Boskiej, szczerozłoty wysadzany brylantami, w wartości 50 000 rubli, którą Moskale w osobliwej czci mieli Matuszką zowiąc”, rkps 424/5, k. 10–11, „Jaszczyk czyli mały furgon z [...] cerkiewką, ołtarz Matki Najbogato ubrany, krzyż duży emaliowany i [...] drogimi kamieniami”. Łagowski całą straconą zdobycz szacował na 300 tys. złotych z 90 końmi „z ubraniem całym”; AMWP, Teka 39 H/3, sygn. 9269/c, k. 8, Kozakowski dokonał wyceny krzyża w urzędzie miejskim Warszawy „pod taxą urzędową. Jubiler „przysięgły” podał sumę 200 zł; A. Bukowiecki, List, „Kurier Polski”, nr 460, 25 III 1831, s. 378, „cerkiew z krzyżem ruskim”, „krzyż złoty diamentami sadzony”; Łagowski, op. cit., s. 3–4, Kozakowski „przywłaszczył sobie krzyż i obraz matki najświętszej wysadzony brylantami, nie pogardził sprzętami oficerów wziętych w niewolę”; Neufeld, op. cit., s. 423, krzyż „nie jest złotym i dyamentami sadzonym, lecz tylko połączanym i szkiełkami ozdobnym”; Ostrowski, op. cit., s. 9, rozgłoszono, że Kozakowski „porwał sobie krzyż złoty wartujący 4000 dukatów [ 80 tys. złotych – T.S.]”.

<sup>47</sup> AGAD, rkps 262, k. 83, 101; BP, rkps 424/5, k. 26; Bukowiecki, op. cit., s. 378.

<sup>48</sup> Łagowski, op. cit., s. 3.

prośbę, aby obraz Matki Boskiej podarowany kościołowi Pijarów w Radomiu oddał pułkowi sandomierskiemu („jako własność pułku”), a następnie odesłał do rządu narodowego<sup>49</sup>.

Kozakowski nie wiedział, że jego podkomendny wylewał na niego wiadra pomoy w listach skierowanych do najwyższych władz powstania<sup>50</sup>. Przestrzegął podległości służbowej i wysłał raporty jedynie Dwernickiemu i Klickiemu. Drugiego z nich poinformował o otrzymanym krzyżu (pisał o „przyjacielskiej pamiątce mnie zrobionej przez Towarzyszów broni”)<sup>51</sup>.

Na początku marca Kozakowski i Łagowski znaleźli się pod bezpośrednią komendą Dwernickiego. W kolejnym boju o Puławy (2 marca) ponownie uczestniczyli strzelcy z „dywizji sandomierskiej”, wspierani przez regularną piechotę. Kozakowski mógł więc sobie przypisać kolejny sukces<sup>52</sup>. Gdy Dwernicki kontynuował marsz w głąb województwa lubelskiego i stoczył bój pod Kurowem i Markuszowem, Łagowski dowodził kawalerią z „dywizji sandomierskiej”, ale znajdował się przy niej także Kozakowski. Dwernicki – podobnie jak wcześniej Dziekoński i Sołtyk – wpadł w wir walki między pułkownikami, którzy wzajemnie oczerniali się w jego oczach i żalili na konkurenta<sup>53</sup>. Skorzystał z nadarzającej się okazji (powołał się na rozkazy naczelnego dowództwa) i odesłał ich pod komendę gen. Juliana Sierawskiego, Dowódcy Militarnej Armii Wojskowej Sandomierskiej, którego obarczono zadaniem obrony linii górnej Wisły<sup>54</sup>. Na odchodnym Kozakowski próbował pozbyć się rywala. Prosił Dwernickiego, aby wziął go pod swoją komendę. Nie było tajemnicą, że głównym przeznaczeniem Dwernickiego była wyprawa na Wołyń, a polskie dowództwo już wcześniej chciało skierować do tej prowincji Łagowskiego z wydzielonym oddziałem<sup>55</sup>. Dwernicki nie uwzględnił prośby, mimo że naginanie rozkazów dowództwa nie było dla niego nowością. W Kazimierzu Dolnym Kozakowski z ust Sierawskiego dowiedział się, jaką laurkę w stolicy i w polskim dowództwie wystawił mu Łagowski. Nie przejął

<sup>49</sup> AGAD, rkps 262, k. 101, 17 III Rektor Zgromadzenia Pijarów w Radomiu odesłał obraz do Warszawy; BP, rkps 424/5, k. 27–28; Łagowski, op. cit., s. 3.

<sup>50</sup> Siemieński, op. cit., s. 63, Łagowski „zawsze z nim koty drąc przedstawił go jak najohydniej w Warszawie”, „psy wiesz na Kozakowskim”.

<sup>51</sup> AMWP, Tekę 39 H/3, sygn. 9269/c, k. 7; Ostrowski, op. cit., s. 24, przypis 4, Kozakowski w raporcie sporządzonym zaraz po bitwie poinformował Klickiego o krzyżu, który mu podarowali oficerowie. Spytał się nawet, czy może go przyjąć. Klicki podobno odpisał, że „korzyść publicznemu skarbowi zbyt mała i wina zaszczytu, którym pogardzać nie wolno”. Wkrótce okazało się, że ten raport uratuje Kozakowskiego przed sądem wojennym.

<sup>52</sup> AGAD, rkps 278, k. 104, „wytrzymałem sześciogodzinną potyczkę, nie opuściłem pozycji Puław, którą później zajął gen. Dwernicki”; Oss, rkps 13282/III, k. 41, „bronilem ze strzelcami i częścią piechoty przysłanej przez gen. Dwernickiego Puław, skąd nieprzyjaciel ze znaczną stratą odparty został”.

<sup>53</sup> AMWP, Tekę 39 H/3, sygn. 9269/c, k. 1–2. Dwernicki nie mógł opowiedzieć się po jednej ze stron. Tłumaczył się tym, iż był „nieświadomy całej tej okoliczności”.

<sup>54</sup> AMWP, Tekę 39 H/3, sygn. 9269/c, k. 1; BP, rkps 424/5, k. 41; Dwernicki, op. cit., s. 47.

<sup>55</sup> AMWP, Tekę 39 H/3, sygn. 9269/c, k. 1; APŁ, rkps 209, k. 90, 112–113; MŁ, rkps 4457, nr 353; *Źródła*, t. 1, s. 287, 375.

się tym zbyt, gdyż sądził, iż opinie podkomendnych zbija skargi przeciwnika. Tymczasem jego „dywizja sandomierska” rozpadła się i faktycznie stracił też komendę na siłami zbrojnymi województwa na rzecz Sierawskiego. W tej sytuacji zamierzał ze strzelcami Juliusza Małachowskiego ruszyć do województwa lubelskiego w celu prowadzenia małej wojny. Sierawski miał jednak inne plany. Poleciał mu rozpocząć organizację korpusu strzelców z ochotników pozyskanych w województwach sandomierskim i krakowskim<sup>56</sup>. W trakcie realizacji tego zadania, w Kielcach, Kozakowski odczuł realne skutki działalności Łagowskiego.

6 marca pod Kazimierzem Dolnym Kozakowski po rozmowie z gen. Sierawskim napisał raport do naczelnego wodza, w którym przedstawił swoją wersję wyprawy puławskiej 26 lutego i działań „dywizji sandomierskiej” od 17 lutego, gdy odebrał rozkaz Klickiego i nominację na dowódcę sił zbrojnych województwa sandomierskiego<sup>57</sup>. Stwierdził, że jego konkurent przywłaszczył sobie zwycięstwo „podstępny raportem”. Oficerowie z kolumny sandomierskiej zdawali sobie z tego sprawę i prosili wraz z nimi, aby Skrzynecki nakazał sprostować kłamstwa Łagowskiego. Głównie chodziło o przedstawienie rzetelnego obrazu wyprawy i podanie pełnej listy jej uczestników włącznie ze strzelcami z batalionu górników (Łagowski wymienił tylko 180 strzelców ppłk. Małachowskiego i szwadron jazdy sandomierskiej mjr. Jana Wielhorskiego). Kozakowski chwalił się, że jego kolumna poniosła w trakcie działań przeciwko Kreutzowi niewielkie straty (12 zabitych i 15 rannych). Podkomendni oficerowie wynagrodzili mu dobre dowodzenie krzyżem z cerkwi pułku kazańskiego i potwierdzili to adresem, na którym złożyli podpisy. Kpt. Brzeziński oddał raport Skrzyneckiemu wraz ze sztandartem<sup>58</sup>. Kozakowski nie wiedział, że w tym momencie Prądzyński i Chrzanowski wiedzieli o rzekomym zawłaszczeniu przez niego krzyża. Pierwszy z nich sięgnął po tę broń<sup>59</sup>.

Skrzynecki przyjął Brzezińskiego. Zadowolili go sztandart, który 8 marca przekazał rządowi narodowemu z informacją, że to już czwarty zdobyty w polu na przeciwniku<sup>60</sup>. Dowiedział się też ze zdziwieniem, że to płk Kozakowski dowodził polskim oddziałem w Puławach, a nie Łagowski. Rozgorzała dyskusja na ten temat. Uczestniczyli w niej generałowie Klicki i Skrzynecki, pułkownicy, najbliżsi doradcy naczelnego wodza, Prądzyński (kwatermistrz generalny armii) i Chrzanowski (szef sztabu) oraz kpt. Brzeziński. Klicki

<sup>56</sup> AMWP, Teka 39 H/3, sygn. 9269/c, k. 1–2, 5–6.

<sup>57</sup> Kozakowski nieustannie pisze, że Łagowski miał stopień podpułkownika. Tymczasem w połowie stycznia 1831 r. awansował na pułkownika. Kozakowski miał dłuższy staż służby w tym stopniu. AGAD, rkps 278, k. 1; Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego [dalej BUW], rkps 562, lista starszeństwa armii polskiej; Stempowski, op. cit., s. 11, „Pułkownik Gwardii Honorowej”.

<sup>58</sup> Oss., mf 89c, nr 793, rkps 13282, k. 39–41.

<sup>59</sup> AGAD, rkps 278, k. 104.

<sup>60</sup> Poinformował rząd, że wpadł w ręce polskie w Puławach dnia 2 marca (AGAD, rkps 262, k. 86). W korespondencji rządowej na temat losów zdobyczy z Puław w ogóle nie pojawia się nazwisko Kozakowskiego, a poza tym jako data bitwy figuruje 2 marca, a nie 26 lutego.

poparł wersję Kozakowskiego i przypomniał okoliczności przekazania mu komendy nad siłą zbrojną w województwie sandomierskim. Stwierdził też, że Łagowski „żadnej tam komendy nie ma, gdyż jego przeznaczeniem jest wyprawa na Wołyń”<sup>61</sup>. Przypomniał także, że odebrał raport Kozakowskiego. Okazało się, że Skrzynecki nie znał jego treści, gdyż nie dotarł on do szefa sztabu<sup>62</sup>. Nie mógł więc zająć stanowiska w kwestii dowództwa w wyprawie puławskiej. Jego wahanie wykorzystał Prądzyński, który zdecydowanie stanął po stronie Łagowskiego. Głównym argumentem był list żony kwatermistrza, Emilii Prądzyńskiej, która była świadkiem wydarzeń w Puławach 26 lutego<sup>63</sup>. Brzeziński, który kategorycznie tej wersji wydarzeń zaprzeczył, gotowy był nawet okazać instrukcję, jaką odebrał od Kozakowskiego przed atakiem. Niestety, jak to zwykle bywa w wojsku, niższy stopniem nie był w stanie przekrzywić Prądzyńskiego i Chrzanowskiego. Dostał rozkaz wyjazdu z Warszawy, a o orderze *Virtuti Militari*, do którego przedstawił go Kozakowski jako „w połowie zwycięzcy Puław” mógł tylko pomarzyć<sup>64</sup>. Prądzyński i Chrzanowski poszli za ciosem i oskarżyli Kozakowskiego o bezprawne przyjęcie krzyża z cerkwi dragonów kazańskich, gdyż podkomendni oficerowie nie mieli prawa nagrodzić zasług przełożonego, gdyż ten przywilej „samemu Wodzowi służy”<sup>65</sup>. 7 marca do generałów Dwernickiego i Sierawskiego powędrowały rozkazy Szefa Sztabu Głównego (tj. Chrzanowskiego), w których wezwano ich, aby bezzwłocznie odebrali Kozakowskiemu dowództwo i odesłali go do Warszawy wraz z jego szefem sztabu, mjr. Maciejem Grodzickim<sup>66</sup>. Dowódca Gwardii Ruchomej województwa sandomierskiego 18 marca polecił Kozakowskiemu bezzwłocznie udać się do Sztabu Głównego „dla odebrania nowego przeznaczenia”. Dołączył też do swojego rozkazu rozkaz Chrzanowskiego<sup>67</sup>. W Radomiu Kozakowski spotkał się z Brzezińskim i dowiedział się, jaka jest prawdziwa przyczyna wezwania do stolicy. Miał czas, żeby przygotować linię obrony. Nadal uważał, że nie popełnił żadnego przestępstwa i zakładał, że Prądzyńskim i Chrzanowskim powodowała „złość czy zazdrość” i chęć zemsty<sup>68</sup>.

<sup>61</sup> Klicki nie wiedział, że Dwernicki powierzył Łagowskiemu dowództwo nad kawalerią w kolumnie Kozakowskiego.

<sup>62</sup> Tak wynika to z dalszego przebiegu wydarzeń. Klicki wspominał, iż przekazał raport Chrzanowskiemu po zmianie na stanowisku naczelnego wodza. Tymczasem pod koniec marca znajdował się on w jego sztabie, a nie w Sztabie Głównym, na którego czele stał Chrzanowski.

<sup>63</sup> BP, rkps 424/5, k. 11–16, po bitwie Łagowski przedstawił się damom zgromadzonym w pałacu puławskim ks. Elżbiety Czartoryskiej jako zwycięzca i prawdopodobnie nawet nie wspominał, że jest z kolumny Kozakowskiego.

<sup>64</sup> AMWP, TeKa 39 H/3, sygn. 9269/c, k. 6–7, Kozakowski opisał przebieg rozmów w oparciu o relację kpt. Brzezińskiego.

<sup>65</sup> AMWP, TeKa 39 H/3, sygn. 9269/c, k. 7.

<sup>66</sup> BCz, rkps 5297, k. 119, rkps 5300, k. 167. O Grodzickim była wzmianka tylko w rozkazie do Dwernickiego. 24 III Naczelnny Wódz oddał go do dyspozycji Komisji Rządowej Wojny (Bielecki, op. cit., t. 2, s. 120).

<sup>67</sup> AMWP, TeKa 39 H/3, sygn. 9269/c, k. 5; BCz, rkps 5297, k. 131.

<sup>68</sup> AMWP, TeKa 39 H/3, sygn. 9269/c, k. 6–7.

Łagowski już na emigracji nie chciał przyznać, że jego „donosy” dały Prądyńskiemu oręż do walki. Twierdził, że główną przyczyną odwołania Kozakowskiego były błędy, które popełnił 26 lutego w dniu bitwy w Puławach (opuścił osadę i pałac). Z satysfakcją dowiedział się, że Skrzynecki rozkazał komendantowi Radomia, aby Kozakowskiego „aresztować i pod eskortą żandarmów odesłać do Warszawy”. Rozkaz wykonano, co potwierdził też ppłk Małachowski. Natomiast Kozakowski, najbardziej zainteresowany, nie wspomina, że podróżował do Warszawy jako więzień<sup>69</sup>. Gdy stawiał się w siedzibie sztabu głównego, Chrzanowski od razu zarzucił mu bezprawne przyjęcie krzyża cerkiewnego i zapowiedział oddanie go pod sąd wojenny. Kozakowski bronił się bardzo umiejętnie. Stwierdził, że zdobycz zagarnięta w boju przez „obywateli nie płatnych i owszem z własnej kieszeni siłę zbrojnych powiększających” należy do nich<sup>70</sup>. Krzyż był więc osobistą własnością zdobywców, którzy mogli nim swobodnie dysponować. Dla Kozakowskiego nie był on odznaką honorową, ale raczej „pamiątką obywatelską”. Odwołał się też do raportu, który złożył Klickiemu. Chrzanowski zapoznał się z nim i po rozmowie ze Skrzyneckim zmienił ton. Nie straszył już sądem, ale nakazał Kozakowskiemu oddać krzyż, gdyż rząd narodowy całą cerkiew, włącznie z krzyżem, podarował naczelnemu wodzowi (poza ewangelią ołtarzową)<sup>71</sup>. Domagał się też zwrotu adresu podpisanego przez oficerów, jako świadectwa darowizny. Skrzynecki posunął się nawet do szantażu. Wstrzymał wypłatę żołdu Kozakowskiemu dopóki nie odda krzyża i wręcz nachalnie domagał się jego zwrotu<sup>72</sup>. Kozakowski tymczasem nie chciał się pozbyć pamiątki. Okazał nawet wycenę opiewającą na sumę 200 zł i prosił o pozostawienie go w jego rękach. Ostatecznie przegrał walkę, ale zachował adres oficerów<sup>73</sup>. Oczywiście zdawał sobie sprawę, że jego kariera w wojsku była już zagrożona. Przystąpił do ataku, przede wszystkim z myślą o ratowaniu dobrego imienia. Podał prośbę do naczelnego wodza o powołanie sądu, który wyjaśniłby niepo-

<sup>69</sup> Łagowski, op. cit., s. 4; Siemiński, op. cit., s. 66, Małachowski pisał w jednym z listów do matki „nie zasłużył sobie [tzn. Kozakowski – T. S.], aby pod konwojem do Warszawy był odstawionym”.

<sup>70</sup> Wyjaśnia się też kwestia, dlaczego Kozakowskiemu tak bardzo zależało na tym, aby uwzględnić w opisie wydarzeń udział strzelców z korpusu górniczego. W jego oddziale tylko 2. Pułk Jazdy Sandomierskiej znajdował się na etacie państwa (formalnie od 21 lutego).

<sup>71</sup> W Archiwum Głównym Akt Dawnych zachowała się korespondencja prowadzona na najwyższych szczytach władzy dotycząca kaplicy, obrazu Matki Boskiej i ewangelii. Co ciekawe, w tej korespondencji brakuje wzmianek o krzyżu. Kozakowski w swojej relacji w sposób delikatny, ale czytelny, sugerował, że Skrzyneckiemu szczególnie zależało na krzyżu. Naczelnny Wódz był za bardzo religijnym człowiekiem (AGAD, rkps 262, k. 83, 86, 92, 94, 95, 101).

<sup>72</sup> AMWP, Teka 39 H/3, sygn. 9269/c, k. 8. Kozakowski twierdził, że odebrał tylko żołd zaległy za czas prac pomiarowych w terenie i przez następne 10 miesięcy nie pobierał płacy. Zauważył, że krzyż (warty jego zdaniem 200 zł) kosztował go kilkanaście tysięcy złotych; Oss., mf 89b, nr 419, „gaża zatrzymana za krzyż”.

<sup>73</sup> AGAD, rkps 278, k. 104, Kozakowski w piśmie do rządu z 5 VII stwierdza, że krzyż zwrócił; Ostrowski, op. cit., s. 19–20, Skrzynecki „taxę podarł, pensji wypłacić nie kazał, a krzyż sobie zatrzymał”.

rozumienia związane z wyprawą puławską (w jego opinii miał ujawnić łgarstwa Łagowskiego), a także osądził te osoby, które oczerniły jego osobę i nazwisko w oczach opinii publicznej podejrzeniem o zdradę Towarzystwa Patriotycznego, przez co Łukasiński i wiele innych osób „skompromitował i na więzienie naraził”. Domagał się też ukarania osób, które z ppor. Radkiewiczem szukały papierów „z bronią w ręku z pogroźkami nastawiania na życie i sławę”<sup>74</sup>. Skrzynecki nie chciał z nim rozmawiać. Kłopot zrzucił na Chrzanowskiego, który prawdopodobnie zdał sobie dopiero teraz sprawę, w jaką intrygę wplątał go Prądzyński. Poinformował Kozakowskiego, że naczelny wódz „pogodzi się z nim”, jeżeli okaże świadectwa podkomendnych, Małachowskiego lub Wielhorskiego, potwierdzające jego wersję wydarzeń. Kozakowski zdobył te świadectwa. Bardzo dobrze wyrazili się o nim jako dowódcy Wielhorski, Lanckoroński (dwukrotnie) i Małachowski<sup>75</sup>. Ponadto Kozakowski pozyskał oświadczenie komisji, na której czele stał gen. Jan Maletski (dowódca korpusu inżynierów), iż skargi por. Radkiewicza i kilku oficerów kwaterymistrzostwa dotyczące roszczeń finansowych były bezpodstawne („zostały znikczemnione”). Kozakowski, przekonany o słuszności swoich racji i dysponując świadectwami towarzyszy walk oraz opinią komisji, 8 maja 1831 r. napisał list do Prądzyńskiego. Zdawał sobie sprawę, że to on był źródłem jego problemów. Odwołał się więc do jego dobrej woli i poprosił o opiekę. Stwierdził, że po 25 latach wiernej służby ojczyźnie nie zasługiwał na to, aby „dla fałszywego oskarżenia Radkiewicza upaść w opinii Mężów, których potwarz obrzydzenie sprawić powinno”. O sprawie Łukasińskiego i podejrzeniach o współpracę z tajną policją nawet nie wspomniał. Skarżył się, że wykonuje zadania niegodne jego powołania. W tym bowiem czasie Komisja Rządowa Wojny (czyli ministerstwo wojny) oddała go do dyspozycji gubernatora Warszawy, gen. Jana Krukowieckiego. Z jego to polecenia Kozakowski przeprowadził inspekcję szpitali w stolicy koncentrując się na tych, które zorganizowano dla chorych na cholera. Krukowiecki był zadowolony z jego pracy. W konkluzji listu Kozakowski prosił wręcz, aby Prądzyński ujął się za nim także z myślą o sobie. Zapewnił go, że wpłynięcie na opinię Skrzyneckiego „zrobi Mu [tj. Prądzyńskiemu – T.S.] wewnętrzną pociechę”. Liczył też na przywrócenie wypłaty żołdu (o co postarać się miał Chrzanowski) wstrzymanej „za krzyż, który w ręce Naczelnego Wodza przeze mnie oddany został”<sup>76</sup>.

---

<sup>74</sup> Chodziło o materiały potwierdzające szpiegowską działalność Kozakowskiego w tajnej policji, a prawdopodobnie też o dokumenty obciążające Prądzyńskiego (dla Kozakowskiego to on był osobą, która zleciła przeszukanie jego domu zanim pojawił się w Warszawie). Kozakowski uważał, że naruszenie miru domowego było barbarzyńskim czynem, na który, jak naiwnie sądził, nie zdobyliby się nawet Rosjanie („znalazłem dom mój zgwałcony, którego barbarzyńca Nowosilcow nie śmiał podobnego uczynić napadu”). AMWP, Teka 39 H/3, sygn. 9269/c, k. 9; Ostrowski, op. cit., s. 3.

<sup>75</sup> BCz, rkps 5297, k. 181; Ostrowski, op. cit., s. 7–8. Kozakowski twierdził, iż posiadał też świadectwo gen. Dwernickiego (Oss., mf 89b, nr 419).

<sup>76</sup> Oss., mf 89b, nr 419; Ostrowski, op. cit., s. 20.

Jeżeli Kozakowski liczył, że Prądzyński uderzy się w pierś i naprawi wyrządzone mu krzywdy to się pomylił. Kwatermistrz generalny armii polskiej, który pozbył się z kwatery głównej rywala w osobie Chrzanowskiego<sup>77</sup>, nie zamierzał „uratować Polaka od niesławy” (słowa Kozakowskiego z listu). Nie chodziło mu bowiem o bieżące wydarzenia, ale o te sprzed kilku lat. Z kolei Skrzynecki żądanie elementarnej sprawiedliwości Kozakowskiego zbył prostym oświadczeniem, że nie miał wpływu na orzeczenia sądów cywilnych. Jednocześnie dał do zrozumienia, że o sędzie wojennym Kozakowski nie ma nawet co marzyć. Nie przywrócił go do służby czynnej i kazał szukać sprawiedliwości w rządzie narodowym. Jednak dobrze zdawał sobie sprawę, że rząd nie uczyni nic bez jego opinii w sprawach wojska. Formalnie sprawa nie została więc wyjaśniona<sup>78</sup>. Kozakowski nadal pozostawał w dyspozycji ministerstwa wojny, ale powszechnie uważano, że jest to forma degradacji lub kary na oficerze<sup>79</sup>. Kontynuował walkę o dobre imię. Aby oczyścić się z zarzutu zdrady, a pośrednio szpiegostwa zwrócił się do Komitetu Rozpoznawczego, na którego czele stał Michał Hube. Do jego obowiązków należało m.in. rozpoznawanie spraw osób podejrzanych o szpiegostwo. 8 czerwca komitet wydał oświadczenie dotyczące zeznań Kozakowskiego w sprawie Łukaszyńskiego. Stwierdzono w nim, iż „zaprzeczył we wszystkich cele Towarzystwa, które przez niektórych członków tegoż Towarzystwa wyjawione i przyznane były”, a ponadto swoimi zeznaniami „nikogo nie skompromitował i na prześladowanie przemocy nie naraził”. Potwierdzono też fakt, iż przez 4 lata Kozakowski był „obserwowany i szpiegowany przez tajną policję”. Powyższe stwierdzono m.in. w oparciu o raport komisji śledczej z 4 czerwca 1823 r. w którym znalazły się protokoły przesłuchań<sup>80</sup>. Miesiąc później rząd narodowy zaaprobował starania Kozakowskiego o powrót do służby. Skrzynecki potwierdził, iż jest on oddany do dyspozycji komisji wojny i zapowiedział, że „stosownie do potrzeb i zdolności Kozakowskiego użyć nie omieszka”<sup>81</sup>. Powrót

---

<sup>77</sup> Na początku maja Chrzanowski opuścił kwaterę główną i na czele wydzielonego korpusu rozpoczął działania na Lubelszczyźnie. Skrzynecki nie rozpacział nad utratą szefa sztabu, który skrytykował otwarcie jego strategię prowadzenia wojny („prowadzimy tę wojnę jak tchórze, lepiej by było złożyć po prostu broń”). Prądzyński nie zdobył się na tak radykalny krok. Kozakowski pisał list do Prądzyńskiego 6 maja. Nie wiedział, że w kwaterze głównej nie ma już Chrzanowskiego. List wiózł towarzysz broni Kozakowskiego, kpt. Karol Neufeld, asesor wydziału leśnictwa komisji skarbu („robił ze mną kilka wypraw, dziś chce mi oddać ostatnią posługę pomyślną lub odmowną odnosząc mi odpowiedź”).

<sup>78</sup> AMWP, TeKa 39 H/3, sygn. 9269/c, k. 9; Zwierkowski, op. cit., s. 403, Skrzynecki unikał rozstrzygania sporów za pośrednictwem sądów wojennych i nie „zagłębiał się”, czyli nie poszukiwał głębiej przyczyn kontrowersyjnych wydarzeń. W trakcie powstania listopadowego uzbierało się kilka takich spraw nawet na najwyższych szczeblach dowodzenia. W efekcie, jak pisał po latach Zwierkowski, winni unikali kary. Do takich niewyjaśnionych spraw zaliczył konflikt między Łagowskim a Kozakowskim nie zdając sobie sprawy, kto faktycznie stał za pierwszym z wyżej wymienionych pułkowników.

<sup>79</sup> Ostrowski, op. cit., s. 20.

<sup>80</sup> Idem, s. 15–17.

<sup>81</sup> Idem, s. 20.

do czynnej armii miał jednak zamknięty. Nie pomógł mu nawet fakt, iż Prądzyński popadł w niełaskę u Skrzyneckiego. 11 sierpnia powierzono mu drugorzędne zadanie. Komisja wojny przydzieliła go do pomocy dowódcy pospolitego ruszenia w województwie płockim, płk. Augustynowi Zawadzkiemu. Do września 1831 r. zajmował się aktywnie formowaniem tzw. ruchomego pospolitego ruszenia, a więc oddziałów, które mogły czynnie wesprzeć armię regularną w walce<sup>82</sup>. Patrzono mu jednak uważnie na ręce<sup>83</sup>. Po upadku powstania emigrował do Francji i nie służył w armii rosyjskiej, co zarzucił mu Prądzyński w swoich pamiętnikach. Nie angażował się w spory polityczne. Za udział w wojnie zapłacił utratą dóbr<sup>84</sup>. Nie mógł pogodzić się z faktem, iż osoby odpowiedzialne za zwichrowanie mu kariery nie poniosły za to kary. W jego obronie Józefat Bolesław Ostrowski napisał broszurę<sup>85</sup>, która wywołała tylko gwałtowną polemikę ze strony Łagowskiego, a także sprostowanie Janusza Czetwertyńskiego (podważył jego udział w wydarzeniach rozgrywających się w Siedlcach 2 XII 1830 r.). Spór między Kozakowskim i Łagowskim rozstrzygnąć miał Joachim Lelewel, ale nie podjął się tego zadania<sup>86</sup>. Prądzyński, który nie dzielił emigracyjnego chleba z towarzyszami broni, w swoich pamiętnikach podtrzymał tezę, że Kozakowski był „złym człowiekiem”. Szpiegostwa już mu nie wypomniał, gdyż prawdopodobnie przyjął do wiadomości opinię Komitetu Rozpoznawczego. Wbił jednak szpilkę w swojego przeciwnika twierdząc, że „przeszedł na służbę rosyjską”<sup>87</sup>. Co do wyprawy

<sup>82</sup> BP, rkps 349, k. 41, 49, 53, 123 (plan działań w sierpniu 1831 r. przeciwko oddziałom rosyjskim w województwie płockim).

<sup>83</sup> *Źródła*, t. 4, s. 214, w raporcie do prezesa rządu Jana Krukowieckiego por. Stanisław Lessel informował o czynnościach Kozakowskiego i przekazał jego słowa, iż „wszystkie dotychczasowe wydatki ze swoich robi funduszów”.

<sup>84</sup> „Gazeta Warszawska”, nr 24, 24 I 1836; „Tygodnik Petersburski”, nr 71, 14/26 IX 1834. Honorata Kozakowska, żona Franciszka Kozakowskiego, w 1834 r. uzyskała przebaczenie namiestnika za przestępstwo „z kategorii Jana Skalskiego”. Prawdopodobnie chodziło o utrzymywanie kontaktów z osobami spoza Królestwa Polskiego. W 1840 r. pani Honorata znalazła się w gronie prenumeratorów biografii Iwana Paskiewicza, namiestnika Królestwa Polskiego od 1832 r. Syn Kozakowskiego o imieniu Krakus mieszkał w powiecie ostrołęckim (Dylągowa, op. cit., s. 601).

<sup>85</sup> Askenazy, op. cit., t. 1, s. 383, pracę Ostrowskiego scharakteryzował jako „pamflet apologetyczny”, który „mógł raczej rzucić cień na charakter Kozakowskiego, gdyż główne okoliczności zostały przemilczane”. Z tą opinią trzeba się jak najbardziej zgodzić, gdyż w broszurze niewiele było informacji o przebiegu śledztwa w 1825 r. Kozakowski nie ujawnił żadnych informacji o sprawach finansowych i pretensjach oficerów.

<sup>86</sup> Dylągowa, op. cit., s. 601.

<sup>87</sup> W pamiętnikach Prądzyńskiego Kozakowski figuruje pod imieniem Władysław. W armii rosyjskiej służył Władysław Kozakowski, ale był on synem Adama (linia Władysława Kozakowskiego na Towianach). Ojcem płk. Franciszka Kozakowskiego był Michał (linia Michała Kozakowskiego z Kułwy). Nie można mylić go z Franciszkiem Kozakowskim (synem Adama, brata Michała), który w latach 1808–1812 był marszałkiem szlachty powiatu kowieńskiego i w 1834 r. figuruje w spisie szlachty wileńskiej uczestniczącej w wyborach na terenie powiatu upitskiego (zmarł w roku 1848). Płk Kozakowski po powstaniu znalazł się we Francji, co potwierdzają źródła archiwalne (R. Bielecki, *Zarys rozproszenia Wielkiej Emigracji we Francji 1831–1837*, Łódź 1986, s. 203, 206. Więcej informacji o rodzinie Kozakowskiego patrz A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. 12, Warszawa 1908, s. 48–49.

puławskiej uznał, iż zorganizowali ją wspólnie Kozakowski i Łagowski, ale drugiego z nich wskazał jako dowódcę oddziału, który zamysł zrealizował (potwierdził też fakt, iż to Kozakowski dowodził „kolumną”)<sup>88</sup>. Z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że Kozakowski i Łagowski nie pogodzili się do śmierci<sup>89</sup>.

## SUMMARY

The article discusses the events of the November Uprising of 1830–1831. It analyzes the relationships between high-ranking commanders of the Polish army. Ignacy Prądzyński, an outstanding staff officer and the author of military operation plans, and Piotr Łagowski, an irreproachable patriot, ruined the military career of Franciszek Kozakowski based on unverified rumors. They accused Kozakowski of collaborating with the secret police with the aim of quashing the Polish independence movement, denouncing the Patriotic Society, abetting the imprisonment of patriots, among them Prądzyński, and of conduct unworthy of an officer, including financial mismanagement and unlawful seizure of war spoils. Kozakowski made extensive attempts to regain his good name by appealing to the vetting authority (Vetting Committee) and subordinate officers who served under his command during the uprising in Sandomierz Voivodeship. Despite positive opinions of high-ranking officers and a favorable decision of the Vetting Committee, Kozakowski was unable to regain the rank he had occupied before Prądzyński and Łagowski launched their defamatory campaign.

---

<sup>88</sup> Prądzyński, op. cit., t. 1, s. 27, 559–560, 567.

<sup>89</sup> Łagowski zmarł 5 V 1843 r. w Paryżu i z pewnością nie zaprosił na pogrzeb swojego oponenta (zapobiegliwie wcześniej przygotował zaproszenia dla wybranych osób). Kozakowski przeżył go o 3 lata. Zmarł 18 VI 1846 r. w Grasse (na północ od Cannes). Do 1841 r. mieszkał w Paryżu, a w latach 1842–1845 w Beziers na południu Francji. Był sparaliżowany i ślepy.